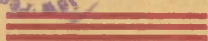


ROK V NR 3 WARSZAWA
L I S T O P A D



ROK 1938-9



TEATR W SZKOLE

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

T R E Ś Ć N U M E R U :

Wanda Tatarkiewicz-Małkowska — Popołudniowe audycje dla dzieci (dokończenie).

Czesław Ciepliński — Wigilia w lesie (wiersz).

Janina Morawska — Jodłowe Betlejem (widowisko wigilijne).

Benedykt Hertz — Dwie lekcje (scenka w 2 odsłonach). Muzyka: Alicja Hertzowa.

Z teatru

Z wydawnictw.

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POL.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

Redakcja czynna codziennie od godz. 11 do 14. Telefon 669-70.

Administracja czynna od godziny 8 do 15. Telefon 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna zł 8.—

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . . . zł 4.—

Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism . . . zł 3.—

KONTO P. K. O. nr 6880.

KAŻDY CZŁONEK Związku Nauczycielstwa Polskiego może otrzymać „Teatr w Szkole” bezpłatnie, jako dodatek miesięczny do „Głosu Nauczycielskiego”.

WANDA TATARKIEWICZ-MAŁKOWSKA

POPOŁUDNIOWE AUDYCJE DLA DZIECI

(dokończenie)

e) osobny dział stanowią audycje okolicznościowo - propagandowe nadawane z okazji rocznic, obchodów, uroczystości lub w celach propagandowych przez rozmaite organizacje społeczne, jak „P. C. K.”, „Liga Morska i Kolonialna”, harcerstwo itp. Audycje te opracowywane w formie słuchowisk mają swą wartość nie tyle artystyczną, ile społeczno-propagandową.

f) pożądanym i bardzo popularnym wśród dzieci typem audycji jest rewia. Forma jest łatwa, wesoła, urozmaicona, pozwala na wielką swobodę w układzie i doborze poszczególnych punktów audycji. Wyzyskuje się wiersze, piosenki, monologi, skecze, inscenizacje krótkich bajek, które powiązane konferansjerką dają zręczną i wesołą całość. Ujmowanie „wesołych audycji” w formę jednolitego wesołego słuchowiska jest zadaniem o wiele trudniejszym i daje rezultaty słabsze. Skoro mówimy o wesołych audycjach nasuwa się zagadnienie humoru. O humor odpowiedni dla dzieci jest bardzo trudno. Dziecko subtelniejszych form humoru nie rozumie; zasadniczo najsilniej reaguje na wrażenia wzrokowe. Śmieją się zabawne sytuacje, ruchy, gesty, wygląd osób. Wszystko to w radio nie istnieje. Tuż może je bawić przede wszystkim treść. Trzeba by przeprowadzić specjalne obserwacje, aby się przekonać jaki rodzaj humoru w radio wywołuje najsilniejszą reakcję u dzieci. W każdym razie przy wprowadzaniu elementu humoru należy być bardzo ostrożnym i lepiej utrzymać audycję w nastroju tylko pogodnym niż dla wywołania silniejszego efektu posługiwać się płaskimi, niewybrednymi dowcipami.

g) Transmisje i reportaże — jako audycje bezpośrednio odtwarzające wszelkie przejawy życia codziennego, są w Dziale Dziecięcym bardzo pożądane.

Jeśli jednak chodzi o zapoznanie dziecka z pracą w fabrykach i zakładach przemysłowych, z wytwórczością przedmiotów codziennego użytku — a są to niewątpliwie tematy interesujące dziecko — wskazane są raczej reportaże i przygotowane pogadanki odpowiednio udźwiękowione.

h) Skrzynki. Dziecięce skrzynki radiowe, celowość ich i charakter były i są na terenie radia przedmiotem częstych dyskusji. Negowano nawet potrzebę istnienia skrzynek, uważając je za niepotrzebną podnieję do rozwijania grafomanii wśród dzieci. Ostatecznie jednak stwierdzono konieczność zachowania skrzynek, których potrzebę dyktuje samo życie. Niewątpliwie pewna kategoria dzieci pisze

do radia jedynie dla usłyszenia swego nazwiska przez radio — dla popisania się przed kolegami, koleżankami. Znaczny jednak procent naszych małych korespondentów to szczerzy entuzjaści radia, którzy z serdecznością i zaufaniem zwracają się do swoich nieznajomych przyjaciół radiowych szukając rady i odpowiedzi na swoje wątpliwości i zagadnienia, które je interesują. Pozostawienie dziecka, które w napisaniu listu wkłada moc trudu, bez odpowiedzi, zlekceważenie jego wylewów uczuciowych i pytań byłoby ze wszech miar nie pedagogiczne i nie przysporzyłoby radiu w przyszłości przyjaciół. Istnieje jednak zagadnienie, jaka forma skrzynki jest najodpowiedniejsza i w jaki sposób winno się przemawiać do dziecka. Trudno tutaj narzucić wszystkim jakiś system. Każda osoba ma swój własny, odrębny sposób przemawiania i obcowania z dzieckiem. Zastosować tu można te jedynie uwagi, które nasunęły się przy omawianiu psychiki współczesnego dziecka. Więc zachowania tonu rzeczowego i przyjaznego, bez zbytniego sentymentalizmu i bez nadmiernej pieszczotliwości; jednakże ton nie może być suchy i sztywny, gdyż nie podobna zwracać się tak do dziecka, które traktuje swego przyjaciela radiowego z całą dziecięcą serdecznością. Ton odpowiedzi musi być też przystosowany do charakteru, wieku i poziomu umysłowego dziecka. Dyskutowano też w swoim czasie, czy należy poruszać w skrzynkach rzeczy błahę, o których piszą, zwłaszcza młodsze dzieci? Czy nie lepiej jest wybrać jeden temat nawet sfingowany i temu poświęcić skrzynkę?

Zdaje mi się, że w tym wypadku skrzynka straciłaby swój odrębny charakter — stałaby się pogadanką, a atrakcyjność jej dla dzieci zmniejszyłaby się znacznie. Przy tym pamiętać należy, że sprawy dla dorosłych błahę, dla dziecka są istotne i ważne. Wiemy też dobrze, że skrzynki mają wpływ i na uspołecznienie dzieci.

Dokoła każdej skrzynki potworzyły się t. zw. rodziniki, które w mniejszym lub większym stopniu spełniają rolę charytatywną. Ponieważ niektóre rozgłośnie nadają osobne skrzynki dla dzieci wsi i dzieci miast, należy zastanowić się, czy słuszny jest ten podział? Czy właśnie w skrzynkach nie powinno radio wystąpić w roli łącznika, który będzie zbliżał do siebie obie kategorie słuchaczy, ułatwiał poznanie i nawiązanie korespondencji, który uświadamiałby dzieci miejskie o potrzebach dzieci wsi i skłaniał je do niesienia im pomocy?

i) pożądane byłoby wypowiedzenie się nauczycielstwa na temat „Zagadek muzycznych”. Audycje te w pomyśle bardzo dobre mogą odegrać poważną rolę w pracy nad umuzykalnieniem naszego małego słuchacza. Poza wykształceniem muzycznym zaznajamiają one dzieci z różnymi formami, tematami muzycznymi, z muzyką ludową, sylwetkami kompozytorów i t. p. Podobną rolę w innych dziedzinach spełniają „Zagadki historyczne”, „Zagadki geograficzne” i „Zagadki dzwinkowe”.

j) Konkursy i potrzeba ich zorganizowania nie nasuwają wątpliwości. Jest to typ audycji, który cieszy się zawsze wielkim powodzeniem. Dziecko, z natury aktywne przestaje tu być biernym słuchaczem, audycją interesuje się żywiej, wywołuje ona w nim chęć współzawodnictwa w dodatnim tego słowa znaczeniu. Wszystkie konkursy ogłaszane lokalnie, czy też w programie ogólnopolskim dają ilościowo i jakościowo rezultaty dodatnie. Godny podziwu jest nie raz wysiłek dzieci, które z nakładem dużej pracy i staranności opracowują odpowiedzi dla radia. Jeżeli chodzi o propagandę radia, to konkursy grają dużą rolę, często bowiem biorą w nich udział dzieci, które nie posiadają radia — lecz dowiedziały się o konkursie w szkole lub od znajomych. Skoro zaś dziecko raz nawiąże kontakt z radiem, pragnie posiadać je u siebie w domu. Przy organizowaniu konkursów ważny jest dobór tematów. Nie powinny one nastroczać dzieciom zbyt wielkiej

trudności, ale też nie powinny być zbyt łatwe i błahe. Pytania powinny dotyczyć spraw i zagadnień, które mogą interesować szerokie warstwy dzieci, pożądane jest też, aby konkursy mogły pobudzać dzieci do czynnej, pożytecznej akcji. Tego rodzaju konkursy, jak „Mój ogródek”, „Cała Polska w drzewach”, „Co wiesz o lnieniu?” nie tylko spowodowały dużą ilość odpowiedzi, ale zachęciły dzieci do sadzenia drzew, zakładania ogródków, szkolnych warsztatów tkackich. Oczywiście wielką przynętę dla dzieci stanowią nagrody. Konkursy tego rodzaju bywały naogół przychylnie oceniane przez nauczycielstwo.

4. Rola dzieci w radio.

Po omówieniu poszczególnych typów audycji musimy zastanowić się nad sprawą, która interesuje żywo artystów i nauczycieli — mianowicie nad sprawą udziału dzieci w audycjach radiowych. Niejednokrotnie wysuwano życzenia, aby rolę dzieci w radio znacznie rozszerzyć, aby audycji w wykonaniu dzieci było jak najwięcej, aby program dziecięcy był układany w myśl hasła: „Dzieci dla dzieci”. Wysunięto nawet projekt, aby dzieci były nie tylko wykonawcami, lecz i autorami audycji. — Niewątpliwie, dziecko do radiowej audycji wnosi świeżość, wdzięk; dziećmi - wykonawcami interesują się żywo dzieci - słuchacze — jednakże powierzenie dzieciom tak wielkiej roli przy organizacji audycji radiowych z wielu względów jest niewłaściwe, a nawet niemożliwe. Przede wszystkim rola dziecka musi się ograniczyć do roli wykonawcy. Nadawanie przez radio utworów dziecięcych byłoby znakomitą podniętą do szerzenia — tak już rozpowszechnionej — grafomanii wśród dzieci. Utwory dzieci to mniej lub więcej nieudolne naśladownictwa, ubogie, jako treść, niedojrzałe pod względem wartości artystycznej. Korzystanie z nich byłoby błędem wychowawczym i artystycznym. Żadne racjonalnie prowadzone pismo dla dzieci czy teatr nie czynią tego rodzaju eksperymentów. Wrodzone zaś niektórym dzieciom zamiłowania lub nawet zdolności pisarskie mogą być wykorzystane na terenie szkoły — w szkolnych gazetkach. Oczywiście, może się zdarzyć wyjątek, **możliwa** jest audycja w opracowaniu dzieci — lecz powinna to być raczej praca kolektywna pewnej grupy dzieci, zademonstrowana, jako wynik pracy szkolnej — nigdy zaś utwór pojedynczego dziecka. Rola dzieci jako wykonawców audycji musi też być ograniczona z wielu względów formalnych, wychowawczych i artystycznych. Dzieci są dzisiaj przeciążone pracą i różnymi obowiązkami. Poza nauką szkolną, pracą domową, dodatkowymi lekcjami obowiązuje je udział w obchodach, akademiach i widowiskach teatralnych, organizowanych na terenie szkoły. Odbývają się też zbiórki harcerskie, zawody sportowe, zebrania samorządów szkolnych, kół P. C. K., Ligi Morskiej i Kolonialnej i t. p. — udział w audycjach radiowych były jeszcze jedną pracą dodatkową. I ze względów wychowawczych zbyt częste występy dzieci w radio nie są wskazane. Wprowadzie radio, jako teren pracy dziecka nie czyni mu tyle szkody, ile teatr lub film, które całkowicie je manierują i nie raz wykołejają na całe życie, ale i ono paczy charakter dziecka, które dumne ze swoich występów staje się zarozumiałe, uważa siebie za coś lepszego i wyższego od koleżanek i kolegów. Dlatego też o wiele mniejsze niebezpieczeństwo przedstawiają audycje wykonywane przez całe zespoły szkolne, niż indywidualne występy dzieci w słuchowiskach czy innego typu audycjach w towarzystwie zawodowych artystów. Niestety, występy te zdarzają się dosyć często, a zmusza nas do tego mikrofon, który — jeśli chodzi o dźwięk, o głos — nie znosi fałszu. Role dziecięce wykonywane przez dorosłych artystów wypadają w radio fatalnie nieszczerze, odbierają słuchaczowi złudzenie prawdy. W sprawie tej otrzymujemy listy, w których słuchacze protestują przeciwko obsadzie dziecięcych ról przez dorosłe osoby. Wobec konieczności używania dzieci do wykonania poszcze-

gólnych ról musimy się starać, aby dzieci — aktorów znaleźć możliwie dużo, aby je zmieniać, aby dziecko obsadzone zbyt często nie uważało siebie za coś wyjątkowego, uprzywilejowanego. Ze względów wychowawczych postanowiono również nie wymieniać nazwisk występujących dzieci, lecz ograniczyć się do podania imion. Mimo, że zbiorowe występy dzieci ze względów wychowawczych nie budzą specjalnych zastrzeżeń i mogą być uważane jako zachęta do dalszej pracy, zbyt częste nadawanie skomplikowanych audycji i słuchowisk w wykonaniu dzieci nie jest wskazane ze względów artystycznych. Pamiętać bowiem należy, że dziecko jako odtwórca nie jest w stanie dać słuchaczowi pełni wrażeń artystycznych (wnosi raczej wdzięk niż wartość artystyczną) najczęściej role przekraczają jego możliwości odtwórcze. Dzieci wyjątkowo uzdolnionych jest b. mało — reszta wykonawców to papużki, lepiej lub gorzej recytujące wyuczone zdania. Jeśli zaś radio ma poważnie traktować sprawę kształcenia wyobraźni i smaku artystycznego dzieci, to nie powinno dawać im namiastki sztuki, jaką zawsze jest słuchowisko w wykonaniu dzieci, lecz sztukę prawdziwą.

Jakiegolwiek argumenty przytoczyć by można jeszcze za lub przeciw udziałowi dzieci w audycjach radiowych — zrozumiałe jest, że audycje te można uważać za miłe, wdzięczne i z niektórych względów pożądane urozmaicenie programu dla dzieci, lecz nie mogą one w nim dominować, nie mogą być uważane za podstawę programu Działu Dziecięcego.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Henrykowi Ładoszowi

WIGILIA W LESIE

Leśne ludki
Krasnoludki
wyszły z ziemnych norek,
zapaliły świeczki gwiazd
w wigilię wieczorem.
Przewinęły złoty blask
księżycą przez las.
Zarzuciły złotą sieć
z gałęzi na gałąź —
lećcie teraz, blasku, leć
na ściel śniegu białą.
Posypały lśniącą skrå
jodły, śnieżki, sosny,
niechże w całym lesie lśnią,
kiedy tak wyrosły.
Przyszedł zając,
kicając.
Przyszły sarny,
dwie, cztery, do pary.
Przyleciała kuropatwa,

jemiołuszki,
śmieciuszki —
cała leśna dziatwa.
Zając z synkiem
pod choinkę
przytupnął,
cupnął.
Zatańczyły sarny,
dwie, cztery, do pary.
Trzepotały skrzydełkami:
kuropatwa z ptaszkami.
Krasnoludki w kozuszkach
aż biły się po brzuskach,
z uciechy aż tupały
i śmiały się i śmiały.
Rano, w lesie gajowy
szedł po domysł do głowy,
czemu koło polany
ten śnieg taki zdeptany.

JANINA MORAWSKA

JODŁOWE BETLEJEM

Widowisko wigilijne

G ł o s y: GŁOS PYTAJĄCY, ECHO LEŚNE,
CHÓR ANIOŁÓW, CHÓR DRZEW.

Postacie: JODŁA, KAJTUŚ-PASTUSZEK, JAŁOWIEC, WIATR,
DRWALE, ŚW. MIKOŁAJ, ZAJĄC, SARNA, WILK,
WYŚLANNIK HERODA, WIEWIÓRKA, MATKA BOSKA,
ŚW. JÓZEF.

P r o l o g

Rodzaj uwertury przy zamkniętej kurtynie na tle muzycznym.

GŁOS PYTAJĄCY: Co to się w lesie dzieje?
Co to się w lesie dzieje?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — — — — dnieje — — — — —

GŁOS PYTAJĄCY: Kto to w lesie tak śpiewa?
Kto to w lesie tak śpiewa?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — drzewa — —

GŁOS PYTAJĄCY: Czemu jodła drży cała?
Jak się jodła ubrała?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — biało — —

GŁOS PYTAJĄCY: Czemu jodła szumiąca
wzrok wyteża daleko?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — czeka — —

GŁOS PYTAJĄCY: Daleko, niedaleczko,
już pod lasem — nad rzeczką —
kto idzie tutaj?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — dziecko...

CHÓR DRZEW (*crescendo*): — Dziecko! dziecko! dziecko!

GŁOS PYTAJĄCY: Co tu chłopca przywiodło?
Co tu chłopca przywiodło?
Z kim będzie gadał?

ECHO LEŚNE (*śpiewem*): — — z jodłą — —

S c e n a I.

Scena przedstawia fragment lasu. Drzewa w śniegu.

JODŁA ¹⁾ (*poważnie, nisko, motyw organowy*):

A, dzień dobry, Kajtusi! Ja tu ciągle rosnę...

Paśliśmy razem owce przez lato i wiosnę...

KAJTUŚ (z ciężkim westchnieniem): Oj jodło, moja jodło!

JODŁA: A cóż to dziś, Kajtusi, robisz u nas w borze?
Czy owieczki na śniegu chcesz paść o tej porze?

¹⁾ Jodła powinna być prawdziwym drzewem, — pomiędzy jej gałązkami ukryta byłaby postać aktora; — ledwo widzialna, czasem w momentach napięcia ukazuje się twarz, okryta zielonym przezroczystym woalem.

KAJTUŚ (*siąka nosem, mocno zafrasowany*):

Gdzie tam, moja jodło! Nie ma owieczek!

JODŁA: I sam tak, bez owieczek przyszedłeś w pustkowie?
A gdzież są twoi starsi bracia, pastuszkowie?

KAJTUŚ (*już z bekiem*):

Nie ma ich! Poszli sobie! I co ja teraz zrobię?

JODŁA: Cóż to się stało, Kajtusi? Cóż to się stało?

KAJTUŚ: To anieli skrzydlaci — pobudzili mi braci —
czy ja wiem, co się dzieje?
Poszli, zabrali owce, na okropne manowce,
do jakiegoś Betlejem...

JODŁA: Co roku wiatr mi nosi wieści o Betlejem...
Wieści mi opowiada i budzi nadzieję...
A czy ty wiesz, Kajtusi, co to jest Betlejem?

KAJTUŚ: Musi jakaś stolica, gdzie jest dom królewicza
na samym końcu świata,
polecieli tam sami, ze śpiewami, darami
i zostawili brata!

JODŁA: Co roku muszę szumieć pieśni o Betlejem
i drzę — i spać nie mogę — i serce mi mdleje —
A czy ty wiesz, Kajtusi, kto tam jest w Betlejem?

KAJTUŚ: Chyba Pan Bóg! Coś o tym śpiewali anieli...
„Bóg się rodzi”! — wyraźnie słyszałem...
I powiedz, moja jodło, a mnie zabrać nie chcieli —
bo im jestem za mały!
Chciałbym bardzo zobaczyć małego Pana Boga,
mam do niego ważny interes...
a oni, że nie zdążę, że to daleka droga,
że kiedyś — a ja właśnie chcę teraz!!

JODŁA: Musisz iść sam, Kajtusi, musisz do Betlejem!
W drogę, syneczku, w drogę!
Wszystko, co żyje, dzisiaj idzie do Betlejem —
tylko ja iść nie mogę!

KAJTUŚ: Szkoda! W kompanii milej!... Chyba drogi nie zmyłę?
Od czegoś są aniołowie?
Powiedz, jodło zielona, tylko w którą iść stronę —
potem wszystko ci, jodło, opowiem.

JODŁA: Wszystkie dzisiaj prowadzą drogi do Betlejem!
Wszyscy tam dzisiaj idą: ludzie i zwierzęta.
A drzewa mogą tylko śpiewać o Betlejem —
więc wracaj prędko z wieścią — pamiętaj!

KAJTUŚ: Wrócę, wrócę w te pędy, — nie wiem tylko, którądy
i kiedy wrócę -- nie wiem...
Tylko mi jeszcze powiedz: dlaczego ten jałowiec
tak patrzy na mnie z gniewem?

JAŁOWIEC (*skrzypliwie, gderliwie*):

Bo do czego to podobne! To nie ma żadnego sensu!

- KAJTUŚ: Na mnie się imć pan gniewa? — to mnie już nie ma! Zwiewam!
Powrócę do was znów!
Bądź zdrowa — mam nadzieję, że trafię do Betlejem!
- CHÓR DRZEW: Bądź zdrów! Bądź zdrów! Bądź zdrów!
- JODŁA: Dlaczegoś go, jałowcze, spłoszył swoim gniewem?
- JAŁOWIEC (*skrzypliwy, niezdolny*):
Bo kto słyszał, żeby dziecko rozmawiało z drzewem!
- JODŁA: Dlaczego? Że on gada, a ja tylko szumię?
A cóż ci to przeszkadza, że on mnie rozumie?
- JAŁOWIEC: Przeszkadza mi, bo to jest bezsensowne i nieprawdopodobne!
Dzieci mają rozmawiać z dziećmi! I w ogóle dzieci nie powinny się pętać po lesie! Dzieci powinny siedzieć w domu i słuchać starszych! I w ogóle dzieci nie mają nic do gadania!

S c e n a II.

(*wpada Wiatr z wielkim śmiechem i hałasem*)

- WIATR: Ha, ha, ha! Co ty gadasz, dziwolągu!
- JAŁOWIEC: Czego ten wiatr tu wpada? Nie znoszę przeciągu!
- WIATR: Wpadam i będę wpadał! Mój żywioł — to ruch!
Szeroki oddech — świeży wiew!
cóż, że się nie podoba skrzywionym staruchom
mój śpiew?!
- JODŁA: Gdzie bywałeś, wietrze?
- WIATR: W mieście!
- JODŁA: Dokąd lecisz, wietrze?
- WIATR: W świat!
- JODŁA: Co przynosisz, wietrze?
- WIATR: Wieści!
- JAŁOWIEC: Kto tu plotki znosi?
- WIATR: A ja! Wiatr!
Wiem wszystko doskonale! Wszystko wyśpiewać mogę!
A pan szanowny stale — jak tabaka w rogu!
- JODŁA: Bywajże, wietrze, bywaj! Mów nam, co się dzieje?
- WIATR: Świat szaleje!
Mówię wam — nadzwyczajny fakt!
- JODŁA: Byłeś, wietrze, w Betlejem?
- WIATR: Tak!
- JODŁA: Co widziałeś — mów!
- WIATR: Nie ma na to słów! —
bo skąd ich brać!
Tego nie wypowiem w żadnej ludzkiej mowie —
to mogę tylko grać!
- (*muzyczny pasaż wichrowy na temat: „Bóg się rodzi”*)
- JAŁOWIEC: Błaga od początku do końca! Nie widzę, żeby się coś działo!
Tylko wiatr musi koniecznie robić zamieszanie!
- WIATR: Ha, ha, ha! To może on powie — ten pan jałowiec,
który nie lubi dzieci,
czemu to od wczoraj, czemu od wieczora
olbrzymia gwiazda świeci?

JAŁOWIEC: Nie widziałem żadnej gwiazdy!

WIATR: Ha, ha! Jegomość z drzewa, co się na dzieci gniewa,
może nam jednak powie,
czemu to, jeśli łaska, do małego bobaska
wędrują Trzej Królowie?

CHÓR DRZEW: Królowie! Królowie! Królowie!

WIATR: To jeszcze nie!
Ludzką mową mówią zwierzęta — wilki dzisiaj pasą jagnięta!
Mróz dzisiaj grzeje, ogień chłodzi, anioł pomiędzy ludźmi chodzi!
Słońce świeci w nocy, gwiazdy we dnie,
księżyc przy buzi dziecka błednie!
Świat się przewraca, świat szaleje,
ogień krzepnie, a moc truchleje —
wszystko dla dziecka!

JODŁA: Takżeś nam się pięknie, wietrze, rozśpiewał!
Któżby to się, któżby tego spodziewał?
Czemuż to w dniu takim, my, biedne drzewa,
tylko rosnąć możemy, szumieć i śpiewać?
Wszystko, co żyje, dzisiaj wychodzi z domu,
my tylko jedno musimy trwać nieruchomo!
Kochamy małe dzieci — i, o rozpacz —
uśmiechu dziecka żadne z nas nie zobaczy!

WIATR: Czcigodna jodło! Przepraszam, ale głupstwa pleciesz!
Widać, że wcale nie wiesz, co się dzieje w świecie!
Nie wiesz o tym, że cały las —
las choinek wędruje do miast!!
Wozy, sanie, pociągi — wszystko umajone!
Całe lasy choinek — wszystkie w jedną stronę!
Ulice się zmieniają w gaje —
las wyrasta na wszystkich placach!

JAŁOWIEC: Cóż to za dzikie obyczaje!
Świat się przewraca!

JODŁA: Jakto? Mówisz, że drzewa wędrują do miasta?
Mówisz, że las choinek na placach wyrasta?
To ja, najdroższy wietrze, mogę mieć nadzieję,
że także zawędruje kiedyś do Betlejem?

WIATR (*w zapale*):
Objęły w posiadanie place i ulice!
Do wszystkich domów wchodzi drzewa-wędrownice!
Aż na najwyższe piętra wstępują po schodach —
niosą zapach jodłowy — jodłową urodę!
Mówię wam, w każdym domu, cała w gwiazdach, świeczkach
choinka dziś zaświeci —
wszystko dla dziecka!

JODŁA: Ty mówisz, wietrze — a ja uszom nie wierzę!
uszom moim zielonym!
Ale kto nam pomoże, ale kto nas zabierze —
w taką podróż szaloną!
(*słychać rytm dalekiego jeszcze pochodu drwali*)

- WIATR: Idą już panowie drwale ciężkimi krokami...
Żegnajcie się, choinki, z starszymi siostrami!
Idą już, śpiewają, i świecą toporem —
pożegnajcie się, choinki, z rodzinnym bohem...
(*pochód drwali się zbliża*)
- JODŁA: Idą już! Jestem gotowa! Czekam! Drzę cała!
Powiedz, wietrze — czy to będzie bardzo bolało?
(*zaznaczony muzycznie*)
- WIATR: Zawsze to trochę boli, jak kto jest ścięty!
- JODŁA: Ja się wcale nie boję! Kto słyszał bać się bólu!
- WIATR: Trzymaj się! Żegnaj! Lecę dmuchać w żagle okrętów
które wiozą przez morze Trzech Królów!
- JAŁOWIEC: A leć na złamanie karku! Znowu tu ktoś idzie! Istny jarmark!
Ani chwili spokoju!

S c e n a III.

(recytacja zespołowa na tle muzyki)

CHÓR DRWALI (*już blisko*):Czeka nas wesoły trud, wesoły trud, wesoły trud —
zabierzemy, wywieziemy leśny lud — leśny lud!

CHÓR DRZEW:

Wasze ostre topory tak świecą — tak świecą,
że aż chce nam się płakać — żywicą — żywicą.

CHÓR DRWALI:

Nasze ostre topory wytną was, zetną was!
Dalej w drogę, do dalekich miast!JODŁA: A jak zetną nas ostre topory
co nas czeka?

DRWALE: Królewskie honory!

JODŁA: W tym mieście, gdzie nas zawieziecie,
kto nas przyjmie?

DRWALE: Anioły i dzieci.

JODŁA: A gdy drzewa w drodze bać się będą,
to czymże je pocieszycie?

DRWALE: Kolędą.

JODŁA: Którędy nas powiedzicie?

DRWALE: Światami!

JODŁA: A czymże nas ubierzecie?

DRWALE: Gwiazdami!

JODŁA: Kiedy gwiazdy się zapalą?

DRWALE: Jak ściemnieje!

JODŁA: Jak to miasto się nazywa?

DRWALE: Betlejem! (*muzyka cichnie*)JAŁOWIEC: Tylko ja bardzo proszę, ode mnie zdaleka! Nie chcę żadnych
gwiazd, orderów, zaszczytów, chcę mieć święty spokój!

JODŁA: Ja chcę być pierwsza! Ja pierwsza, panowie drwale!

Pierwsza padnę! Ja się pierwsza obalę!

Moje siostry drżą — ja się odważę —
ja im drogę, ja im drogę pokażę!

- DRWALE: Odstąp że, jodło stara, nie zajmuj czasu,
młode drzewa nam kazali przywozić z lasu!
- JODŁA: Nie rozumiem, co mówicie, nie wiem, o co wam chodzi!
Do Betlejem dziś idą starzy i młodzi!
- DRWALE: 1. Za wielka jesteś, jodło, i za wyniosła!
2. Pocoś taka strasznie duża urosła?
3. Nie zmieścisz się w stajence — połamiesz nogi i ręce —
4. i gotowaś jeszcze przestraszyć wołu i osła!
- JODŁA: Nie przestraszę nikogo — stanę przed drzwiami,
zasłonę je od wiatru gałązeczkami!
- DRWALE: Odstąp że, jodło stara, to wszystko na nic,
wcale nam się nie zmieścisz na nasze sanie!
- JODŁA: Może jakoś przycupnę! Może się zmieszczę!
Muszę się do Betlejem dostać dziś jeszcze!
Niech połamię gałęzie, niech się co chce dzieje!
Ja muszę do Betlejem!
- DRWALE: 1. Co z nią robić? Co z nią robić? Jak gadać do tego drzewa?
Płacze rzewną żywicą, bursztynem łez się zalewa!
A jakże się na nią gniewać, kiedy jej żal?
2. Poczekaście, zaraz się znajdzie rada...
Idzie sam święty Mikołaj, idzie najstarszy drwal:
ten zaraz z nią pogada, — i nam też bobu zada —
będziemy mieli bał!

S c e n a IV.

- ŚWIĘTY MIKOŁAJ: No, cóż tam słyhać z tą robotą?
Późno! Za parę godzin święta!
Dzieci czekają! Jakto? Co to?
Praca jeszcze nie rozpoczęta?
Co za bałagan! A próżniaki!
Zapomnieliście — tak się zdaje —
jak to smakuje sławna różga —
różga świętego Mikołaja!
- DRWALE: Aj, święty Mikołaju! Z tej beczki nie zaczynaj!
Nie gniewaj się tak strasznie — bo to nie nasza wina!
- ŚW. MIKOŁAJ: Jakto nie wasza wina? Drzewa nietknięte stoją!
Żadne drzewo nie ścięte! Czyż to wina?
- JODŁA: Moja!
- DRWALE (*jeden przez drugiego*):
Naturalnie, że to jej wina — przez nią ta cała mitręga!
Nie zmieści się do stajenki — wierchołkiem do nieba sięga!
Nie zmieści nam się na sanie, a gwałtem pcha się pod topór!
Ukarz ją, wielki święty, — za ten niemądry upór!
- ŚW. MIKOŁAJ (*surowo*):
To prawda, moja jodło, co oni mi bają?
- JODŁA: Tak, święty Mikołaju!
- ŚW. MIKOŁAJ: Chcesz jechać do Betlejem, a oni cię łają?
- JODŁA: Tak, święty Mikołaju!
- ŚW. MIKOŁAJ (*coraz bardziej łagodnieje*):
Nie boisz się podróży do dalekich krajów?

JODŁA:

Nie, święty Mikołaju.

ŚW. MIKOŁAJ: Chcesz rodzić złote jabłka, tak jak drzewa w raju?

JODŁA:

Tak, święty Mikołaju!

ŚW. MIKOŁAJ (*jak nie huknie na drwali*):

No, to na co czekacie? Dalej, chłopcy, żywo,
jeszcze dziś chcę zobaczyć tę jodłę szczęśliwą!
Kiedyż wreszcie tę mądrość wam do głowy wleję,
że każdy musi bilet dostać do Betlejem!
Ileż razy wam do głów mam wkładać łopatą,
że każdy: duży, mały, biedny i bogaty,
mądry, głupi, najgłupszy i wy, głupcy, nawet
pójdziecie do Betlejem na świętą zabawę!
A cóż dopiero jodła, najpiękniejsze drzewo,
które dziecku kolędę jak organ zaśpiewa!
To będzie koncert piękny i godny Trzech Królów!
A wyrwać mi tę jodłę tak jak ząb — bez bólu!!

DRWALE:

To się wie, że bez bólu!

ŚW. MIKOŁAJ: Szczęśliwej drogi, jodło, do świętego kraju,
Bądź mi zdrowa!

JODŁA:

Dziękuję, święty Mikołaju!

S c e n a V.

DRWALE:

Ano, kiedy i stary, i mały, i duży, —
to gotujże się, jodło, do wielkiej podróży!
Kiedy duży i mały, biedny i bogaty, — —
to szykujcie powrozy, szykujcie łopaty!
Kiedy duży i mały, i chory, i zdrowy, — —
szkoda czasu! Gotowe? Gotowe!

JODŁA:

Gotowe!

Aj, aj, aj! Chwieję się! Chwieję!

WIEWIÓRKA (*pisł wielkiej rozpacz*):

Ludzie, co wy robicie!

Ludzie, czy nie widzicie!

Gwałt, gwałt, gwałt tu się dzieje!

DRWALE:

A cóż to ci się stało, ruda wiewióreczko?

WIEWIÓRKA:

Jakto, co mi się stało? Dziecko! dziecko! dziecko!

Moje prześliczne dziecko, moje jedno dziecko!

Dziecko, dziecko, dziecko, dziecko!

DRWALE:

Biega jak oszalała,
grozi zębami i pazurkami,
co jej się stało!

WIEWIÓRKA:

Pani jodło! Pani nie na to? I pani? pani?

A ja tak pani ufałam!

Mój ciepłutki domeczek! Mój malutki syneczek!

Gdybym była wiedziała!

DRWALE:

Dziupła! Miętko wysłana dziupła w pniu jodły!

WIEWIÓRKA:

Odejdź! Nie ruszaj! Podły!

DRWALE:

W dziupli mała wiewióreczka z oczkami jak ciareczki!

WIEWIÓRKA:

Nie ruszać! Precz od dziecka!

DRWALE:

Biega jak oszalała, o swój domek się trwoży!

JODŁA (*zgnębiona*):

Zapomniałam, że mieszkają u mnie lokatorzy!!

DRWALE: Innego domku szukaj, wiewióreczko, sobie,
zabieramy ci chatę!

WIEWIÓRKA (*w ostatecznej rozpacz*):

I co ja teraz zrobić?

Jodło! Jodło — ratuj!

DRWALE: Odpędzić ją łopatą! Idź precz, wiewióreczko!

WIEWIÓRKA: O jodło! Pani jodło! Ratuj moje dziecko!

DRWALE: Jazda! Czas ruszać w drogę!

JODŁA: Nie mogę! Panowie drwale! Nie mogę!

Nie mogę się stąd ruszyć w żaden sposób!

O życie tutaj chodzi, o życie dwojga osób!...

JAŁOWIEC: To chce, to znowu nie chce — jak wam się to podoba!

A wiewiórka — to jest dla niej osoba!

JODŁA: Cóż mi z tego, że Betlejem zobaczę —
kiedy wiewiórcze dziecko na mnie zapłacze?

DRWALE: Obiecałaś Dzieciątku kolędę!

JODŁA: Wiewiórczemu dziecku śpiewać będę!

JAŁOWIEC: Na to trzeba być naprawdę wariatką!

JODŁA: Będę czuwać nad dzieckiem i matką!

DRWALE: Jak nie, to nie! Idziemy!

JODŁA: Bywajcie zdrowi!

Wytlumaczcie świętemu Mikołajowi!

DRWALE (*odchodzą śpiewając*):

Czeka nas wesoły trud, wesoły trud, wesoły trud —

zabierzemy, wywieziemy leśny lud, leśny lud...

JODŁA (*śpiewa wiewiórkom kolędę*):

Nie się nie bój, wiewióreczko, już cię straszyć nie będę...

Zaśpiewam ci, zaszumię piękną leśną kolędę...

Śpijcie, małe wiewióreczki, stulcie oczki jak ciareczki,

niechaj zaśnie spokojnie matka i dziecko...

S c e n a VI.

WIATR (*wpada gwałtownie*):

Huuu! Huuu! Brak mi tchu!

Gonią! Pędzą! Już są tu!

JODŁA: Kto, bracie wietrze?

WIATR: Oni!!

Słyszycie tętent koni!

Wołajcie śniegu, żeby spadł,

żeby zasypał każdy ślad — —

Wołajcie zmroku, niech zapada!

Niech zaciera prędko wszystkie ślady!

Zmroku! Śniegu! Zmroku! Śniegu!

Zacierajcie ślady!

JODŁA: Czyje?

WIATR: Zbiegów!!

JODŁA: Co to się dzieje, wietrze?

WIATR:

Ucieczka!

Patrzaj, śnieg jeszcze bardziej zbladł!
 Jeszcze są gotowi
 słudzy Herodowi
 trafić na ślad!

JODŁA:

Czyj?

WIATR:

Dziecka!!

(przelatuje ze świstem. Z dala słysząc tętent kopyt.)

JODŁA:

Gdzie tak pędzisz, sarenko? Czekaj!

SARENKA *(w biegu)*:

Ani chwili!

Chcesz, żeby mnie zabili?

JODŁA:

Czekaj, zajączku, czekaj! Gdzie tak wszyscy pędzicie?

ZAJĄC:

Uciekam! Uciekam! Uciekam!

Chodzi o życie!

JODŁA:

Ty mi powiedz, bracie wilku — stój —
 kto was tak goni?

WILK:

Zbój!!!

(zwierzęta przebiegają. Tętent bardzo bliski, odgłos trąbek, fanfary.)

WYŚLANNIK HERODA:

Posłuchaj, leśny ludu, co ci wysłannik Heroda
 do wiadomości poda!

Posłuchaj, leśny ludu, bądź ku służbie gotowy!

Wszem wobec tu ogłaszam rozkaz Herodowy!

Król Herod szuka zbiegów, bo ci zbiegowie

chcą podobno królestwo zabrać królowi!

Co rok się ta historia wiernie powtarza.

Co rok się król na dziecko strasznie obraża...

Co rok matka ratuje syna ucieczką,

co rok my, straszni zbóje, gonimy dziecko!

Co rok nam matka z dzieckiem spod rąk ucieka
 i do Egiptu idzie drogą daleką!

Król Herod się szczególnie w tym roku sroży,

chce raz na zawsze koniec temu położyć.

Więc kto zbiegom schronienie dać się odważy,

kto ich zaraz królewskiej nie wyda straży —

kto udzieli gościny rodzinie świętej —

będzie z rozkazu króla publicznie ścięty!!

CHÓR DRZEW *(w popłochu)*: Ścięty! Ścięty! Ścięty!

JAŁOWIEC:

A fe!

To brzydko się przed królem ratować ucieczką —

a po czym my poznamy to niegrzeczne dziecko?

CHÓR DRZEW: Przeklęty! Przeklęty!

WYŚLANNIK HERODA:

Jakaś niemądra gwiazda zawsze tam jaśnieje,

gdzie tylko się znajdują zbiegowie z Betlejem!

Aniołowie niesforni też się kręcić będą

i napewno się wyrwą z niewczesną kołędą!

Poznacie ich po skrzydłach! Po blaskach i gwiazdach!

Zatrzymać! Wydać zbiegów! Król nagrodzi! Jazda!!

(wypadają z tętentem)

WIATR: No co? Byli? Straszyli? Bardzoście się bali!
 JODŁA: Na szczęście, bracie wietrze, popędzili dalej!
 WIATR: Pognali w inną stronę? To chwała oBgu...
 Bo jodło, droga jodło, ktoś idzie drogą...
 JODŁA: Kto idzie?
 WIATR: Cicho, nie chcę zdradzać imienia...

ktoś strudzony, zziębnięty szuka schronienia...
 Zmęczona matka niesie dziecko na ręce...
 Zimniej jest jeszcze w lesie niżli w stajence...
 Siwy Staruszek szuka drogi wśród śniegów...
 Nikt nie chce przyjąć zbiegów...

DALEKA KOŁĘDA ANIOŁÓW:

Mędrcy świata, Monarchowie, gdzie wasze pałace?
 Noc zapadła, matka zbladła, a dziecina płacze?
 Gdzie, królowie Monarchowie, wasze gronostaje?
 Bo mróz srogi okuł drogi, a śniegi nie tają...

JAŁOWIEC: Widzę gwiazdę! Słyszę śpiewy! To zbiegi z Betlejem!

JODŁA: Drzę cała. Nie chcę wierzyć i serce mi mdleje!

ŚPIEW MATKI BOSKIEJ (*cichy, nieuczony, znużony*):

Pomaluśku, Józefie, pomaluśku proszę —
 widzisz, że ja nie mogę w tak daleką biec drogę —
 Wyrozumiej proszę, wszak widzisz, co noszę...

ŚW. JÓZEF (*śpiew*):

Wiodę Pannę ubogą, znużoną wielką drogą —
 Cóż ja ci z nią uczynię, gdzie dam spocząć dziecinie!
 Osłoń nas, miły krzaku, osłoń od chłodu!

JAŁOWIEC: Dziękuję! Czy znasz rozkaz Króla Heroda?

ŚW. JÓZEF: Zawsze o nim zapomnę — przepraszam cię ogromnie —
 Pokaż mi chociaż drogę...

JAŁOWIEC: Chcesz mnie zgubić? Nie mogę!!!

JODŁA: To do mnie droga! Do mnie!
 Przyjdźcie do mego domu, do zielonego domu,
 nie oddam was nikomu!!!
 Jam na wszystko gotowa — niech strażę Herodowe
 Zetną mi głowę!
 Gałązeczki rozwinę, gałązeczki zielone
 i osłonię dziecinę — i rodziców osłonię...
 Na mchu miękką pierzynkę, na mchu zielone poduszki
 dzieckołoży główinkę, ogrzeje dziecko nóżki...
 Powiedzże, wiewióreczko, zaświadczyć, wiewióreczko,
 że umiem niańczyć dziecko!
 Kołysankę zaśpiewam, kołysankę zaszumię...
 Nic innego nie umiem...
 Wszystkie oddam szyszeczeki dziecku na zabaweczki.
 Wiewióreczka da orzeszki!

Usłyszcie, jak was wołam, usłyszcie, jak was wzywam!

(*Święta Rodzina powoli kieruje się w stronę drzewa — i zasiada pod nim.
 Jednocześnie na jodle zapalają się światła*).

ŚW. JÓZEF: Bóg zapłać, miłe drzewo!

JODŁA: Jestem szczęśliwa!

ŚW. JÓZEF: Bóg zapłać, miłe drzewo, żeś tak przyjęło gości,
dziecko się aż roześmiało z wielkiej radości.

MATKA BOSKA:

Bóg zapłać, miłe drzewo za bezpieczny domek —
Dziecko mi się uśmiechnęło — bądź błogosławione!

JODŁA: Czy mi się śni ta światłość — i to wojsko w bieli?

CHÓR ANIOŁÓW: To my — anieli!!!

KOLEDA ANIOŁÓW:

Odpocznijcie, znużeni, odpocznijcie, strudzeni —
już nad jodłą zieloną wielka gwiazda się mieni...

(daleki tętent koni).

Nie bójmy się siepaczy, nie bójmy się pogoni,
jodła dziecko otuli, jodła dziecko osłoni...

(wielki tętent pogoni, który wzmacnia się i przemija).

Minęli, nie ujrzeli, ocalona rodzina,
dziękujemy ci, drzewo, za matkę i za syna...

Szopka, szopka zielona i jodłowe jasełka,
niech się matka ukoi, niech dziecina już nie łka...

Szopka, szopka jodłowa i jasełka zielone...

Idą leśne zwierzątka, idą drzewa z pokłonem...

CHÓR DRZEW:

...z pokłonem!!!

KOLEDA ANIOŁÓW:

Ustrójmy dom zielony, ustrójmy go gwiazdami —
nie będzie matka z dzieckiem już wędrować światami!

Ustrójmy dom zielony, ustrójmy go bogato!
położymy wszystkie szyszki księżycową poświatą!

(śpiew stopniowo scicha)

Uciesz się królewiczu, uciesz się, wiewióreczko!

Najpiękniejsza choinka dla najświętszego dziecka!

GŁOS PYTAJĄCY: Co to się w lesie dzieje?
czy las cały goreje?

ECHO: — moc truchleje —

GŁOS PYTAJĄCY: Kto tam tak w lesie śpiewa,
kto się w lesie weseli?

ECHO: — anieli! —

GŁOS PYTAJĄCY: Daleko, niedaleczko,
tuż pod lasem, nad rzeczką —
kto idzie znowu?

ECHO: — dziecko!

KAJTUŚ *(zafrasowany)*:

Źle mi jodło pokazałaś drogę!

Wcale do Betlejem trafić nie mogę!

Znów mnie ścieżka do ciebie przywiodła!

Czy to ty, jodło?

(nagle ze zdumieniem).

Jodło, jodło, czemuś taka wspaniała?

Dla kogoś się tak jodło ubrała?

Co się tutaj wyrabiają za dziwa?

Jodło — czy to ty?

- JODŁA: To ja — szczęśliwa!
- KAJTUŚ: Powiedz, jodło, co się tutaj dzieje?
To jest może Betlejem?
- JODŁA: Betlejem...
- KAJTUŚ: To dlatego tutaj wiodła droga!
To stąd blisko już do Pana Boga!
- JODŁA: A w jakiej do Pana Boga ty idziesz sprawie?
- KAJTUŚ: Chciałbym się pod choinką raz z nim pobawić!
- MATKA BOSKA:
Chodź, pastuszk, podejdź śmiało do mojego synka...
i dla Niego i dla Ciebie będzie ta choinka...
Dla każdego jasne drzewo wspaniale jaśnieje,
Kto tak dzielnie wędruje jak ty — do Betlejem!
- ŚPIEW ANIOŁÓW:
Tam jest Betlejem, tam jest Betlejem, tam jest stolica...
gdzie jest gwiazdzisty, gdzie jest gwiazdzisty dom królewicza!
(Kurtyna).
- GŁOS PYTAJĄCY: Co się tam w lesie dzieje?
Czemu w blaskach las cały?...
Słowo ciałem się stało...
- ECHO: ...Betlejem...

BENEDYKT HERTZ

D W I E L E K C J E

Scenka w 2 odsłonach

Muzyka: Alicja Hertzowa

O s o b y: AUTOR ŻREBIĘ
 WILK KLACZ
 LIS

AUTOR (*przed kurtyną*):

Wilk młody, ale żądny już zbójeckiej sławy,
na własnej przekonał się skórze,
iż bez nauki nie zdobędzie wprawy,
która by jego wilczej pomogła naturze.
Nie znając bowiem zasad klasycznej szermierki,
na pojedynek wyzwał Byka śmiało...
Lecz zamiast sutej wyżerki,
guzów porcję wziął niemałą.
— Trzeba wiedzieć — pomyślał — jak się brać do rzeczy:
bez tego nie poradzą kły nawet z granitu.
Chytry Lis niech rozumem swym mnie ubezpieczy,
niech mi ustąpi trochę swego sprytu.
(*kurtyna idzie w górę; krajobraz leśny*)
A właśnie Lis przechodził wychynawszy z lasu.
Więc Wilk do niego:

- WILK: Pójdź-no tu, kuzynie.
 LIS: Bardzo... bardzo przepraszam, ale nie mam czasu.
 WILK: No, tylko bez wykrętów. Mówią, że waść słynie z przebiegłości...
 LIS: Co znowu! Jam jest wzór prostoty.
 WILK: Bywają lisy chytre. Wiem. Lecz nie ja, nie ja...
 LIS: Łiesz! bo wszystkim są znane twe ostatnie psoty.
 WILK: Ryczy o nich i wyje...
 LIS: Kto?... Kto?
 WILK: Cała knieja.
 LIS: At, plotki. Wasza miłość niech nie daje wiary i niech raczej mnie puścić. Bardzo spieszy mi się.
 WILK: Boisz się? Może sądzisz, że mam złe zamiary...
 LIS: Nie... ale... sprawa pilna... Muszę iść...
 WILK: Stój, Lisie!
 LIS: Stoję... Jestem do usług. Słucham, o co chodzi?
 WILK: Będziesz mym profesorem. Chcę poznać twe sztuki.
 LIS: Co ode mnie, prostaka, skorzysta dobrodziej?
 WILK: Pragnę być wilkiem z siły, a lisem z nauki.
 LIS (*na stronie*):
 WILK: Chcesz za dobrze, mój bratku.
 LIS: Co tam acan mruczy?
 WILK: Mówię, że myśl wyborna.
 WILK: Nieprawda?
 LIS (*do siebie*): A juści.
 Gdy się moich sztuk wyuczy,
 do gęsi Lisa nie puści.
 Poczekaj, dam ja ci lekcję...
 WILK: Znow coś tam mruczysz pod nosem?...
 LIS: Nic... nic... Tylko powiadam w lisim dialekcie,
 że stać się możesz herosem...
 WILK: Czym?... Czym?
 LIS: No, bohaterem. Bo gdy dowcip z siłą
 zawrą na stałe przymierze,
 trudno, by nie ustąpiło
 zwycięstwa największe zwierzę.
 WILK: Zatem nie traćmy czasu. Ucz mnie swych forteli.
 LIS: Cierpliwości! Musimy wybrać przeciwnika.
 Bo najlepszych rad udzieli
 nie teoria, lecz praktyka.
 WILK: Dobrze. Ale pamiętaj, acan, przede wszystkim,
 że chcę zwierzyny, wilczych zębów godnej.
 Nie będę się uganiał tu za byle chłystkiem,
 bom nie tylko Wilk śmiały, ale także głodny.
 LIS (*tajemniczo*):
 Tam na łące się pasie Klacz, co karmi żrebię...
 WILK: Alboż zarznąć kobyłę taka wielka sztuka?
 LIS: Gdy matka broni dziecka, groźna jest w potrzebie.
 Tylko ten ją zaczepi, kto przygody szuka.
 Nie przyniesie nam ujmy na nią zapolować.

WILK: Więc zgoda, profesorze. Jazda, prowadź, prowadź!

(*śpiewa*): Sprytny Lisie, prowadź itd. (*słowa i melodia nr 1*)

LIS (*podobnie*): Chcesz być wilkiem z siły itd.

RAZEM (*śpiewają*): A więc spieszymy razem śmiało itd.

(*wilk i lis wychodzą; światło gaśnie; szybka zmiana krajobrazu leśnego na łąkowy; światło*)

AUTOR: Oto mamy łąkę. Jak okiem sięgniecie,
szmaragdową zieleni osypało kwiecie.
Tu modre bławatki, tam jaskry złociste,
ówdzie mak czerwony i puchy kuliste...
Różne barwy, różne wonie...
Wszystko dookoła w bujnej trawie tonie.
Pasące się tutaj czy koń, czy też krowa
nieledwie się w ziołach aż po szyję chowa.
Żrebię zaś młodziankę, co za matką chodzi,
wydaje się tonąć w kwiecistej powodzi.
Aby nie zginęło w czasie swych wycieczek,
do szyi mu przypiął gospodarz dzwoneczek.
Matka nasłuchuje, wie, gdy się oddala,
rzeniem zbyt daleko chodzić nie pozwala.

(*rzenie Klaczy, rzenie Żrebica*)

ŻREBAK (*śpiewa; słowa i melodia nr 2*):

KLACZ: Hej, hej! synku, gdzie jesteś?

ŻREBAK: O, tutaj, mateczko.

Nie daleczko.

KLACZ: Chcę cię widzieć. Rozumiesz? Ciągłe mieć na oku,
więc trzymaj się w pobliżu.

ŻREBAK: Kiedy mnie tu nudno.

Tylko trawa i trawa... Żadnego widoku...

A ja chcę świat poznawać.

KLACZ: Masz czas. Dzieci chudną,

bardzo źle wyglądają, gdy brykają same.

Bywa nawet i gorzej. Znam wypadków kilka,
gdy nieposłuszny malec opuścił swą mamę
i spotkał wilka.

ŻREBAK: Hi ha! ja się nie boję. Ja nawet Indyka
ugryzłem w nos... Hi ha ha! Tak, że teraz zmyka,
gdy mnie spotyka.

KLACZ: Ach, głuptasku... Co za porównanie!
Indyk, a Wilk...

ŻREBAK: Mocniejszy?

KLACZ: Hi hi! bagatela...

Wilk ci, jak nic, Indyka pożre na śniadanie.

ŻREBAK: A ja bym mu się nie dał i już.

KLACZ: Co ci strzela
do łba?

ŻREBAK: Tak bym go ugryzł, że...

KLACZ: Pośłuchaj, mały.
 Na zęby koń by z wilkiem mierzył się napróżno,
 bo takich kłów, jak zwierz ten, nigdy nie miały
 najświetniejsze rumaki. Końskie zęby urzną
 najwyżej młode pędy brzozy czy tam wierzby...

No, więc pomyśl tylko, gdzieżby
 wilczym kłańcom dały radę.
 Pomnij, co ci w głowę kładę:
 Każde zwierzę ma broń inną,
 którą bronić się powinno...

ŻREBAK: O, wrona!

KLACZ: Nie patrz na nią, lecz słuchaj uważnie.
 Koń wilka nigdy nie zarznie
 i nie obedrze ze skóry:
 ma kopyta — nie pazury.
 Toteż jeśli cię będzie napastował wróg,
 używaj kopyt. I to zadnich nóg.
 W nich cała nasza siła. Więc z tego powodu
 staraj się przeciwnika mieć z tyłu, nie z przodu.
 Rozumiesz?

ŻREBAK: Tak, rozumiem.

KLACZ: To powtórz, com rzała?

ŻREBAK: Że... że... z tyłu, a nie z przodu...
 nieprzyjacieli... wróg... z powodu...

KLACZ: Żrebak nic nie uważał! Nie chcę sowizdrzała
 mieć za synka.

ŻREBAK: Mamusiu...

KLACZ: Zamiast być ochoczym
 do nauki żrebięciem, myślisz Bóg wie o czym.

ŻREBAK: No, nie gniewaj się, mammo.

(po chwili)

Co to?... Mammo, czy słyszycie?

Jakieś wycie...

(zbliżający się duet Wilka i Lisa)

LIS (śpiewa): Jesteśmy u celu itd. (słowa i melodia nr 3).

WILK (podobnie): Ostrzę już pazury itd.

RAZEM: A więc spieszmy razem śmiało itd.

ŻREBAK (w czasie pierwszej zurotki):

O, widzisz, mammo, widzisz, jakie duże psisko...

KLACZ (zarzawszy trwożnie):

Chodź-no, chodź prędko, synku! Stań przy mnie, tu blisko.

Łbem do piersi przytulę cię, maleństwo moje.

Wilk to. Lecz młody jeszcze...

ŻREBAK: Wilk?... Boję się, boję!...

WILK i LIS (śpiewają ostatnią strofkę razem, z bliska.)

WILK (po śpiewie):

No, ucz mnie, profesorze, jak się brać do dzieła?

- LIS: Poczekaj. Trzeba atak obmyślić spokojnie:
by akcja celu dopięła,
strategia główna rzecz w wojnie.
- (po chwili)
- WILK: Podobnoś pojedynek miał z Bykiem... E, co tam!
Ja nie lubię się chwalić...
- LIS: Nie o chwalby chodzi.
Gdy kolejno do tej walki szczegóły rozmotam,
wykażę, jakie błędy popełnił dobrodziej.
- WILK: Po prostum do łba skoczył w rycerskim zapale.
- LIS: Wasza miłość romantyk... Wzorem Don Kichota,
zbytnią grzeszy odwagą. Piękne to... Tak... Ale
ryzyko taka robota.
Atak frontowy... Owszem, gdy wróg nie ma siły.
Inaczej z mocnym. Temu zachodzi się tyły.
- WILK: Więc jak będzie z kobyłą?
- LIS: Zajmę ją rozmową...
Rozumiesz?...
- WILK: Tak, rozumiem.
- LIS: A kiedy i ona
zacznie mi opowiadać...
- WILK: Aha...
- LIS: ...to i owo —
wasza mość, nie czekając, śmiało do ogona!
Idę. Niech Wilk uważa, jak mnie Klacz powita.
(chwila pauzy)
- ŻREBAK: Mamo! rudy psiak... Widzisz?... O, o, jaka kita.
- LIS: Kłaniam się, Kobyło. Co tam słychać w stajni?
- KLACZ: Hi hi ha! nic nowego. Żyjem najzwyczajniej.
- LIS: Dawnom już nie zaglądał na wasze podwórko,
choć bardzo mi tęskno za srokatą Kurką. (ciszej)
Ale odkąd grasuje Wilk w tej okolicy,
stali się bardzo czujni wasi domownicy.
- KLACZ: Hi hi ha! nie dziwnego.
- LIS (jak wyżej): Więc powiem ci szczerze:
chcę, by się stąd wyniosło precz to straszne zwierzę.
(bardzo tajemniczo)
Uważaj, bo się właśnie przybliża do ciebie.
- KLACZ: Co, wilk?
- LIS: Tak. Do ogona!
- KLACZ: Żrebię moje! Żrebię!
(trzask kopyt)
- WILK (z wrzaskiem):
Gwałtu rety! Kopnęła! Oj, boli, oj, boli!
Wszystkie zęby wybiła, czyniąc kaszę z pyska...
Lisie, Lisie, gdzie jesteś?
- KLACZ: Drapnął. Widać woli
nie oglądać waćpana. O, pod lasem pryska.
Ino tumany wznosi swą puszystą kitą.

WILK: Miał mnie uczyć forteli. Bodaj go zabito!

KLACZ: Nie złorzecz mu, bo lekcję dał ci doskonałą:
nauczył cię szacunku dla roboczych koni.
A i moje Żrebiątko także skorzystało,
bo wie, jak się przed Wilkiem Koń skutecznie broni.

AUTOR (*wychodząc zza kulis*):

Dla nas, ludzi, tej bajki treść też nie jest pusta:
nie uczymy się mądrości nigdy u oszusta.

UWAGI: *Kostiumy do tego obrazka scenicznego nie są konieczne. Wystarczą maski zwierząt z papier maché. Charakter zwierząt należy oddać w sposobie wypowiedzania ich ról.*

Nuty do scenki podajemy w końcu tego numeru.

Z T E A T R U

TEATR SZKOLNY REDUTA. — KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI.

Widowisko, odegrane w sali Wielkiej Rewii w Warszawie.

Nie jestem pewien, czy widowisko to wyszło z pod pióra Anczyca, bowiem nie poznałem anczycowego tekstu, mimo, że „Kościuszkę pod Racławicami” widziałem w swoim życiu dwukrotnie. Skreślenia i wstawki wskazują na czyjeś współautorstwo, ewentualnie na tak modną dziś „adaptację”. Sam fakt mógłby nie być tematem do krytyki. Przystosowywanie tekstu do koncepcji reżysera albo do potrzeb teatru nie jest zjawiskiem nowym, a w każdym razie temat ten wykracza poza ramy niniejszego sprawozdania. Chodzi o to, że w tym wypadku nie czuję się na siłach dowieść, iż zmiany poczynione w egzemplarzu sztuki są celowe tak pod względem artystycznym, jak i wychowawczym. Pomówimy o tym nieco dalej.

Przedewszystkiem należałoby się zastanowić, czy słusznym jest, aby Teatr Reduta wystawiał „Kościuszkę pod Racławicami” obsadzając prawie wszystkie role dziećmi. Może wydać się trochę dziwne, że w miesięczniku „Teatr w Szkole” będę bronił zasady zawodowości na scenie; rzecz jednak w tym, iż inne zadania ma teatr szkolny, a inne — scena nosząca na swych sztandarach hasła rozbudzanie zamiłowania do teatru, wychowywania przyszłej publiczności, kształcenia w odczuwaniu piękna, kultywowania głodu do najszlachetniejszej iluzji jaką teatr dać może i powinien.

Instytucja więc, mająca w swoim programie, w sensie swego istnienia tak szczytne zadania, winna wiedzieć, iż do urzeczywistniania powyższych zadań istnieje do jej dyspozycji i wykorzystania cała wiedza o teatrze, o sztuce aktorskiej i jego właściwościach psychicznych: Rezygnacja z jednego choćby guziczka tej skomplikowanej aparatury jest rodzajem lekceważenia swoich zadań w stosunku do widza — w tym wypadku widza bardzo chłonnego i bardzo bezkrytycznego. Pomińmy społeczną stronę obsadzania dużego widowiska przez siły niezawodowe w chwili, kiedy całe rzesze aktorów napróżno poszukują warsztatów pracy. Jest to zapewne sprawa umów i uzgodnień ze Związkiem Artystów Scen Polskich. Zajmijmy się więc stroną artystyczną i zacznijmy, proszę mi to wybaczyć, od zasadniczych punktów, które, myślę, winny się znaleźć raczej w rozdziale traktującym

o teorii teatru. Co to jest przedstawienie teatralne? — Jedni powiadają: koncert, którego partytura rozpisana jest na instrumenty, zwane: autor, reżyser, aktor, dekorator, kompozytor, pracownik techniczny. Inni mówią: suma wysiłku... (tu następuje wyliczenie jak wyżej) którego rezultatem ma być na widowni szereg doznań fragmentarycznych w drodze do afektu ogólnego, zamierzonego. Słowa mogą być takie i inne — treść pozostaje jedna. Ileż to widzieliśmy chybionych widowisk, dlatego tylko, że któryś z wymienionych składników przedstawienia zawiódł. I jeszcze jedno zasadnicze pytanie: Jaka jest rola aktora w przedstawieniu? — Poza ogólnie znanymi i nieznanymi zadaniami aktora — interesuje nas w tym wypadku jedno: zadaniem aktora jest użyć całej swej wiedzy, aby odpowiednio dobranym gestem, barwą głosu, wyrazem twarzy wzbudzić na widowni zamierzony efekt, zamierzone wzruszenie, zamierzoną wesołość. Te, oczywiście zresztą prawdy, piszę tylko po to, aby uwydatnić inną prawdę, a mianowicie, że to, czego się wymaga od zawodowego aktora, jest nie do osiągnięcia u aktora amatora, a tymbardziej amatora nieletniego. Dzieci mają zdolność naśladowania starszych, powtarzania za starszymi, ale nikt mnie nie przekona, że zdolności imitatorskie to już talent aktorski, nie mówiąc o takiej drobnostce, jak doświadczenie z pracy aktorskiej płynące.

Między pracą aktora a pracą naśladowcy wskazań reżyserskich jest mniej więcej taka rozpiętość, jak między teatrem i hecarstwem.

Powie mi ktoś, że przeciw reakcja dzieci na widowni podczas przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami” — jest bardzo foniczna, niemal żywiołowa. Tym gorzej — widowisko to bowiem w tej formie, w jakiej wystawiła je Reduta, jest oddziaływaniem na widza demagogią optyki, demagogią ruchu i huku wystrzałów, pośród których jeśli nawet istnieje coś dla wnętrza, to bardzo schowane, niejednolite, postrzępione, nieważne. W takim stanie rzeczy do głosu przychodzi zamiast patriotyzm z serca i rozumu płynącego, hurra — patriotyzm — forma najbardziej powierzchowna, od której każde państwo jak od przysłowiowego głupiego przyjaciela często bronić się musi.

O teatrze dla dzieci, o jego roli, zadaniach i t. d. — i t. d. pisało się i pisze się na całym świecie tyle, iż, gdyby to wszystko zebrać, powstałaby wielka biblioteka, której zawartość przekonałaby niejednego obojętniaka o ważności zagadnienia. W bibliotece tej znaleźlibyśmy wielokrotnie powtarzaną jedną piosenkę: Teatr dla dzieci — to teatr o zasadach awangardy. Teatr dla dzieci — to teren pracy odkrywczej. Teatr dla dzieci — to warsztat, na którym przygotowują się młode psychiki do zdolności konsumowania w przyszłości odkrywczego, twórczego żywego teatru współczesnego.

Gdyby nasze teatry dla dzieci umiały te prawdy docenić przed kilkunastu laty — dziś teatry dla dorosłych nie byłyby zmuszone grać sztuk starych, bo sztuki o nowych, odkrywczych wartościach nie mają publiczności.

Czas szybko leci i szkoda marnowanej energii na tego rodzaju osiągnięcia, jak „Kościuszkę pod Racławicami” w interpretacji Redutowej.

Wysiłek jest ogromny — przyznaję — i mając właśnie szacunek dla wysiłku włożonego w to widowisko — żywiąc uznanie dla wielu innych osiągnięć Teatru Szkolnego Reduty — piszę słowa powyższe, bo wiem, że nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi — nie myli się tylko ten, kto nie myśli — Kierownictwu Teatru Szkolnego Reduta życzę, aby wreszcie po długim błądzeniu, znalazło właściwy tor i wiodący w zamierzonym tak pięknie kierunku.

Aleksander Maliszewski

Z WYDAWNICTW

Jan St. Bystron. PUBLICZNOŚĆ LITERACKA. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1938.¹⁾

W obszernej, bo liczącej ponad 400 stron druku, pracy, zaopatrzonej w bogatą i wyczerpującą bibliografię, rozwija i popularyzuje prof. Jan Bystron zagadnienia literatury jako zjawiska społecznego.

Jest to więc książka, poświęcona socjologii literatury. Autor bada w niej życie literackie i rozważa zagadnienia, związane z powstawaniem grup w to życie włączonych.

Nazwą „literatury” określa prof. Bystron „wszelką twórczość ujętą w słowach a nie mającą wyłącznie utylitarne go celu”. Do „publiczności literackiej” zalicza autor zarówno słuchaczy i czytelników, jak też autorów i recytatorów, czyli wszystkich tych, którzy są „włączeni w życie literackie” w sposób zarówno bierny, jak i czynny.

Zakres tematu olbrzymi.

Prof. Bystron wprowadza nas w ten wielki gąszcz zagadnień poprzez uporządkowanie względów i wyznaczenie granic, które wpływają na powstawanie zespołów publiczności literackiej i warunkują ich istnienie. Są to granice: 1) językowe („życie literackie rozwijać się może jedynie w obrębie grupy językowej”), 2) materiału (warunkują one możliwość i stopień korzystania z dóbr kulturalnych w obrębie danych zespołów), 3) ideologiczne (literatura jako jedna z funkcji życia społecznego zależna jest od ideologii danej grupy społecznej — znaczenie opinii publicznej).

W dalszym ciągu pracy bada autor skład publiczności literackiej i zaraz na wstępie analizuje ciekawość jako jeden z najważniejszych czynników, sprzyjających budzeniu się zainteresowań literackich; „ludzie ciekawi” są jakgdyby motorem w ożywieniu życia literackiego. Należą do nich zarówno ci, których interesuje wyłącznie sam proces wysiłku umysłowego, jak też i tacy, dla których ważniejszą pobudką zainteresowań literackich jest chęć poznania życia sfer wyższych albo też zagadnienia seksualne.

Ludzie „odchyleń od normy” są również ważnym składnikiem publiczności literackiej; wpływają oni w wysokim stopniu na literaturę, a także i odwrotnie: literatura wpływa na odchylone od normy jednostki.

Dalej bada autor problem młodzieży i dzieci jako nader ważnego i wielkiego liczebnie odłamu odbiorców literatury.

Następnie prof. Bystron opisuje obszernie podłoże rasowe życia towarzyskiego oraz wymagania sfery towarzyskiej w stosunku do literatury i sądów o literaturze.

Z dalszego ciągu książki dowiadujemy się o warunkach życia literackiego, tj. o takich warunkach, w których realizuje się aktywność literacka. Mamy więc z jednej strony: obrzędy i pracę, z drugiej — życie towarzyskie.

Ostatni rozdział, z którego dowiadujemy się, w jaki sposób zmiany społeczne wpływają na kształtowanie się życia literackiego — jest klamrą, która zamyka dzieło prof. Bystronia, wybitnego uczonego i pisarza.

m. w.

¹⁾ Sąsiedzkie stosunki i pokrewieństwo teatru i literatury skłaniają nas do zwrócenia uwagi na interesującą książkę znakomitego uczonego. (Red.).

REDAKTOR: HENRYK ŁADOSZ

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

ALICJA HERTZOWA

NUTY DO SCENKI B. HERTZA „D W I E L E K C J E”

1. DUET PIERWSZY

Z werwą.

WILK: Spry- tny Li- sie, pro- wadź,

Musical score for the first duet. The score is in 3/4 time with a key signature of one sharp (F#). The vocal line for Wilk (top staff) begins with a rest followed by the lyrics "Spry- tny Li- sie, pro- wadź,". The vocal line for Lis (middle staff) begins with the lyrics "Chcesz być wi- lkiem z si- ły,". The piano accompaniment (bottom staves) features a complex rhythmic pattern in the right hand and a simpler pattern in the left hand, with a crescendo leading to a piano (p) dynamic marking.

ucz mnie swo- ich sztuk.

Chcia- ło- by się za- po- lo- wać,

Continuation of the musical score. The vocal line for Wilk (top staff) continues with the lyrics "o li- sem ze lba,". The vocal line for Lis (middle staff) continues with the lyrics "Ła- two wte- dy ku- mie mi- ły,". The piano accompaniment (bottom staves) continues with the same rhythmic pattern, featuring a crescendo and a piano (p) dynamic marking.

chcia- ło- by się za- po- lo- wać, bym zjeść o- biad mógł. Uh ha!

ła- two wte-dy, ku-mie mi- ły, zwy- cię- żysz i lwa. Uh ha!

The first system of music consists of a vocal line and piano accompaniment. The key signature is one sharp (F#), indicating G major. The vocal line is written in a treble clef and the piano accompaniment in a bass clef. The music is in 4/4 time. The vocal line has four measures, with the lyrics 'ła- two wte-dy, ku-mie mi- ły, zwy- cię- żysz i lwa. Uh ha!' written below it. The piano accompaniment also has four measures, with a triplet of eighth notes in the third measure.

bym zjeść o- biad mógł.

zwy- cię- żysz i lwa. A więc spie- szmy ra- zem śmia- ło,
RAZEM:

The second system of music continues the vocal line and piano accompaniment. The key signature remains one sharp (F#). The vocal line has four measures, with the lyrics 'zwy- cię- żysz i lwa. A więc spie- szmy ra- zem śmia- ło, RAZEM:' written below it. The piano accompaniment also has four measures, with a triplet of eighth notes in the third measure.

two- rzym pa- rę do- sko- na- łą. Nam dwu nie po- ra- dzi nikt!

allergando

Bę- dziem świe- tny mie- li wikt. U- hu- hu! U- hu- hu!

a tempo

Nie po- ra- dzi ni-kt nam dwo! U- hu- hu....

(40 or 42 cizze)

pp

Ped.

2. PIOSENKA ŻREBAKA

Allegretto giocoso.

Wesoło.

1. Hi hi hi! Ha ha ha! Świe- tna łą- ka

2. Ha ha ha! Hi hi hi! Jak we- so- ło

3. Hi hi hi! Ha ha ha! Żre- bak szczę- ście

2. Ha ha ha! Hi hi hi! Jak we- so- ło

3. Hi hi hi! Ha ha ha! Żre- bak szczę- ście

e

mf

ce- lu, już stąd wi- dać błoń. Śmia- ło za mną,

zu- ry, o- strzeż mo- cne kły, bo z na- tu- ry

przy- ja- cie- lu, śmia- ło za mną, przy- ja- cie- lu. Niech się strze- że

jam wilk bu- ry, bo z na- tu- ry jam wilk bu- ry: gdy gło- dny, to

koń! Uh ha! niech się strze- że koń.

zły. Uh ha! gdy gło- dny, to zły. A więc spie- szmy
RAZEM:

The first system of the musical score consists of three staves. The top staff is a vocal line in G major (one sharp) and 2/4 time, with lyrics 'zły. Uh ha! gdy gło- dny, to zły. A więc spie- szmy'. The middle and bottom staves are piano accompaniment. The middle staff has a first ending bracket under the first measure. The bottom staff continues the piano accompaniment. The system concludes with a double bar line and the word 'RAZEM:' written below the middle staff.

ra- zem śmia- ło, two- rzym pa- rę do- sko- na- łą. Nam dwu
f *allergando*

The second system of the musical score continues the vocal and piano parts. The top staff has lyrics 'ra- zem śmia- ło, two- rzym pa- rę do- sko- na- łą. Nam dwu'. The middle and bottom staves are piano accompaniment. The system concludes with a double bar line and the word 'f' written below the middle staff, followed by 'allergando' written below the bottom staff.

nie po- ra- dzi nikt Bę- dziem świe- tny mie- li wikt.

a tempo

The first system of the musical score is written in D major (two sharps) and 4/4 time. The vocal line (treble clef) consists of four measures: 'nie po- ra- dzi nikt' (quarter, quarter, quarter, quarter), 'Bę- dziem świe- tny' (quarter, quarter, quarter, quarter), and 'mie- li wikt.' (quarter, quarter, quarter, quarter). The piano accompaniment (grand staff) features a series of chords in the left hand and a melodic line in the right hand. A '3' in a circle indicates a triplet in the final measure of the piano part.

U- hu- hu! U- hu- hu! Nie po- ra- dzi nikt nam dwu!

The second system continues the musical piece. The vocal line (treble clef) has four measures: 'U- hu- hu!' (quarter, quarter, quarter, quarter), 'U- hu- hu!' (quarter, quarter, quarter, quarter), 'Nie po- ra- dzi nikt nam dwu!' (quarter, quarter, quarter, quarter), and 'Nie po- ra- dzi nikt nam dwu!' (quarter, quarter, quarter, quarter). The piano accompaniment (grand staff) continues with chords and a melodic line. Triplet markings (3 in a circle) are present in the piano part for the first two measures of this system.

Co przyniosą czasopisma Z. N. P. dla dzieci i młodzieży od 1 XII do 31 XII 1938 r.

PŁOMYK nr 13 będzie specjalnie miły dla dzieci, znajdą tam bowiem dużo o zabawkach, o podarkach gwiazdkowych, znajdą jasełka o kolędy. **Nr 14** poświęcony jest Bułgarii, Jugosławii i Grecji. Nauczyciel będzie miał materiał do omówienia państw bałkańskich, a o sztuce greckiej w szczególności. **Nr 15** podaje obrazy z życia emigrantów polskich w Ameryce. **Nr 16/17** prócz tematów związanych ze świętami i ślicznego zestawienia starych kolęd, mówi o Mickiewiczu z racji 140 rocznicy urodzin poety. Poza tym wymienione numery **Płomyka** przyniosą dalsze ciągi nowelek i zabawnej historyjki o Michałku Sowizdrzałku oraz robótki, recenzje, adresy szkół za Olzę i różne drobne wiadomości.

PŁOMYCZEK nr 13 zachęca do pisania listów za Olzę, podaje kolędę i jasełka. **Nr 14** w łatwiutkiej formie daje informacje o górach i o sporcie zimowym. **Nr 15** jest cały poświęcony zabawkom, a **16/17** przynosi baśnie, legendy i wiersze związane ze świętami Bożego Narodzenia.

MAŁY PŁOMYCZEK od połowy listopada do połowy grudnia zawiera wierszyki ściśle związane z życiem dziecka w tym okresie czasu.

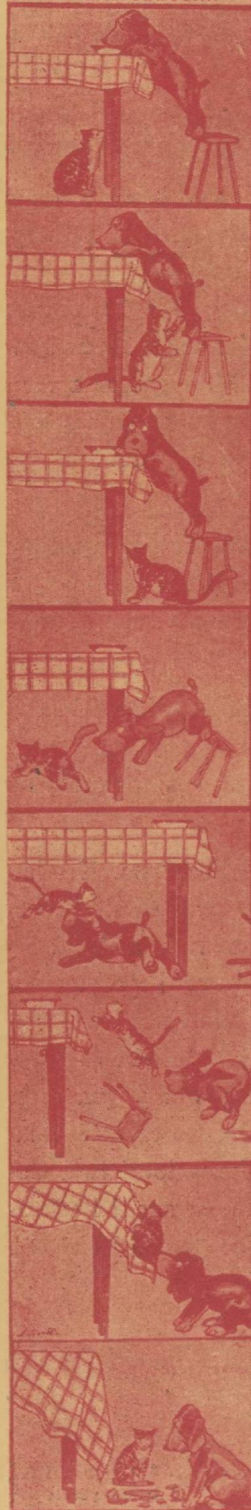
Wszystkie trzy pisma są ozdobione wyjątkowo pięknymi ilustracjami i stoją na wysokim poziomie pod względem graficznym.

MŁODY ZAWODOWIEC nr 12 — 22.XI: Jak powstaje konserwa. Trudno o dobrego klasyfikatora bawełny (cz. II). Na stromym zboczu. Architektura człowieka. Lokomotywy i wagony kolejowe napędzane silnikami spalinowymi. Zadania lotów stratosferycznych. Sterowanie samolotem. Wiadomości ciekawe i pożyteczne. **Nr 13** — 29.XI: Warszawa w walkach o niepodległość. „Doktor Marcinek” w Szwadronie Jazdy Poznańskiej. Jak podnosimy wielkie ciężary (cz. II). Organizacja kasowości w sklepie. Startowanie. Trudno o dobrego klasyfikatora bawełny (cz. III). Powłoka balonowa jakiej jeszcze nie było. Wynalazcy i wynalazki. Co czytać? Wiadomości ciekawe i pożyteczne. **Nr 14** — 6.XII: Rozbudowa podstaw lotnictwa. Cukier. Skarby mroków. Formierstwo. Pieniądz. Warszawa jako ośrodek nauki i oświaty. Europa się motoryzuje. Wynalazcy i wynalazki. Co czytać. Wiadomości ciekawe i pożyteczne.

SCIENNA GAZETKA SZKOLNA — to tygodniowy ekran aktualności.

ROCZNIKI **C** zasopism dla dzieci z lat ubiegłych **zamów** dla biblioteki szkolnej
zasopism pedagogicznych nauczycielskiej

Od 15.XI. do 15.XII. br. udzielamy zniżek na roczniki z lat ubiegłych.



„SZCZĘŚLIWE DZIECI — MOCNA POLSKA”

Pod takim hasłem obradował Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka w Warszawie w dniach od 2—4 października

„SZCZĘŚLIWE DZIECKO — MA ILUSTRACJĘ SZKOLNĄ”

Pod takim hasłem powinien prowadzić swą pracę nauczyciel w całej Polsce w ciągu 10 miesięcy szkolnych

Pragnąc dać nauczycielowi ogólną orientację w zakresie ilości i jakości już wydanego materiału oraz ułatwić jego rozpowszechnianie na terenie klas i szkół, opracowano nowy katalog ILUSTRACJI SZKOLNEJ, który wraz z uwagami metodycznymi wysła na żądanie Wydział Wydawniczy Z. N. P.

Przypominamy również o potrzebie zaprenumerowania przez wszystkie szkoły

5 NOWYCH SERJI

ILUSTRACJI SZKOLNEJ

nadających się specjalnie do samodzielnej pracy nauczyciela

Zamówienia przyjmuje Wydział Wydawniczy Z. N. P. w Warszawie, ul Smulikowskiego 4
Telefon 269-49, oraz Sklep „Płomyk”
ul. Świątokrzyska 18

Telefon 522-18. Konto P. K. O. 6880.

P. T.

Podajemy do wiadomości, że przed kilku dniami opuścił prasę tom II „Zbioru płaśw” Z. Kwaśnicowej, stron 272, cena zł 8.80.

Tom II, którego treścią są polskie tańce narodowe — krawiaki, mazur, kujawiak, oberek, polonez — stanowi z I tomem jedną całość podręcznika przeznaczonego do nauczania tańca w szkole ogólnokształcącej do użytku nauczycieli gimnastyki oraz nauczycieli śpiewu w szkołach powszechnych, gimnazjach i liceach.

Zdaniem autorki polski taniec narodowy wypierają z życia naszej młodzieży stopniowo tańce obce... Zagadnieniem krzewienia polskiego tańca winna się zająć szkoła.

Zważywszy, że nasze tańce narodowe przeszły przez długą drogę rozwoju, autorka rozgranicza: dawne formy tańca, zanotowane osobiście w latach ostatnich przez siebie podczas podróży badawczych po wsiach polskich w Kra-kowskim, na Kujawach, na Mazowszu; formy dawniejsze, o których znajdują się wzmianki w nielicznych opisach (K. Czerniawski, O. Kolberg); formy pochodne przekazywane drogą tradycji o nieznanym kompozytorach ruchu tanecznego; wreszcie własne pomysły autorki w postaci nowych kroków, tematów i układów tanecznych

Materiał ćwiczebny II tomu „Zbioru piasów” został podany w formie kroków, tematów i układów tanecznych, przy czym kroków i tematów tanecznych dla krakowiaka podano 100, dla mazura 274, dla kujawiaka i oberka 80, dla poloneza 30 — ogółem około 500 przykładów; układów dla krakowiaka 12, dla mazura 19, dla kujawiaka i oberka 5, dla poloneza 13 — ogółem około pięćdziesięciu.

W czasie, kiedy w szkolnictwie naszym przy kształceniu młodzieży zwraca się uwagę na pracę wychowawczą, na pogłębienie kultury narodowej, na wartości emocjonalne — „Zbiór piasów” ukazuje się w najodpowiedniejszej chwili.

Tom I „Zbioru piasów” wydany przed rokiem spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem wszystkich interesujących się tym zagadnieniem, nie wątpimy więc, że i tom II stanie się w rękach nauczyciela pożytecznym przewodnikiem tańca. Cena I tomu zł. 15. Cena tomu II zł. 8.80.

Krawczykowski Fr. Lekcje ćwiczeń cielesnych w kl. I—IV szkoły powsz., str. 320, cena 5.80.

Znany już dzisiaj wśród nauczycielstwa i pionierów wychowania fizycznego Fr. Krawczykowski wydał nową pożyteczną książkę z zakresu wychowania fizycznego p. t. „Lekcje ćwiczeń cielesnych w kl. I, II, III i IV szkoły powszechnej. Jest to podręcznik metodyczno-praktyczny zawierający niewyczerpane źródło lekcji ćwiczeń cielesnych, a mianowicie: lekcje ćwiczeń gimnast. w sali i na boisku szkolnym, lekcje ćwiczeń gimnast. w klasie, lekcje zabaw i gier ruchowych, lekcje ze śnieżkami, lekcje saneczkarstwa, łyżwiarstwa, narciarstwa i pływania. Podręcznik zawiera materiał przystosowany do wszystkich warunków szkoły powszechnej z uwzględnieniem rozkładu materiału naukowego na poszczególne miesiące. Na szczególną uwagę zasługują lekcje ćwiczeń gimnast. w kl. I i II opracowane w formie powiastek

i bajek oraz lekcje w izbie szkolnej, w których znajdują się zabawy i gry pokojowe związane z różnymi przedmiotami nauczania w szkole powszechnej. Zabawy te mogą być z pożytkiem wykorzystane przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów.

Część metodyczna omawia wszelkie zagadnienia dotyczące warunków szkoły w dobieraniu i przeprowadzaniu różnych typów lekcji oraz podaje charakterystykę dzieci i poszczególnych klas w łączności z wychowaniem fizycznym.

Prawdziwą zaletą podręcznika, jak i innych prac tego autora jest przejrzystość układu i łatwość w zastosowaniu praktycznym — toteż zasługuje on na specjalne wyróżnienie.

Blasikowa H. Ilustracje i inscenizacje pieśni w szkole, str. 96. Cena zł. 2.50

Autorka w swych teoretycznych rozważaniach dochodzi do przekonania, że piękno można znaleźć wszędzie. W ży-

D o
„N A S Z E J K S I Ę G A R N I ”

W A R S Z A W A
ul. Świętokrzyska 18

Proszę o przysłanie:

(ilość)		
.....	Kwaśnicowa Z. Zbiór płaśów t. I	15.—
.....	Kwaśnicowa Z. Zbiór płaśów t. II	8.80
.....	Krawczykowski Fr. Lekcje ćwiczeń ciel. kl. I—IV	5.80
.....	Blasikowa H. Ilustracje i inscenizacje pieśni w szkole	2.50

Należność uiszczyć w następujący sposób:

(określić: za zaliczką, po otrzymaniu książek, na raty).

Materiał ćwiczebny II tomu „Zbioru piasów” został podany w formie kroków, tematów i układów tanecznych, przy czym kroków i tematów tanecznych dla krakowiaka podano 100, dla mazura 274, dla kujawiaka i oberka 80, dla poloneza 30 — ogółem około 500 przykładów; układów dla krakowiaka 12, dla mazura 19, dla kujawiaka i oberka 5, dla poloneza 13 — ogółem około pięćdziesięciu.

W czasie, kiedy w szkolnictwie naszym przy kształceniu młodzieży zwraca się uwagę na pracę wychowawczą, na pogłębienie kultury narodowej, na wartości emocjonalne — „Zbiór piasów” ukazuje się w najodpowiedniejszej chwili.

Tom I „Zbioru piasów” wydany przed rokiem spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem wszystkich interesujących się tym zagadnieniem, nie wątpimy więc, że i tom II stanie się w rękach nauczyciela pożytecznym przewodnikiem tańca. Cena I tomu zł. 15. Cena tomu II zł. 8.80.

Krawczykowski Fr. Lekcje ćwiczeń cielesnych w kl. I—IV szkoły powsz., str. 320, cena 5.80.

Znany już dzisiaj wśród nauczycielstwa i pionierów wychowania fizycznego **Fr. Krawczykowski** wydał nową pożyteczną książkę z zakresu wychowania fizycznego p. t. „Lekcje ćwiczeń cielesnych w kl. I, II, III i IV szkoły powszechnej. Jest to podręcznik metodyczno-praktyczny zawierający niewyczerpane źródło lekcji ćwiczeń cielesnych, a mianowicie: lekcje ćwiczeń gimnast. w sali i na boisku szkolnym, lekcje ćwiczeń gimnast. w klasie, lekcje zabaw i gier ruchowych, lekcje ze śnieżkami, lekcje saneczkarstwa, łyżwiarstwa, narciarstwa i pływania. Podręcznik zawiera materiał przystosowany do wszystkich warunków szkoły powszechnej z uwzględnieniem rozkładu materiału naukowego na poszczególne miesiące. Na szczególną uwagę zasługują lekcje ćwiczeń gimnast. w kl. I i II opracowane w formie powiastek

i bajek oraz lekcje w izbie szkolnej, w których znajdują się zabawy i gry pokojowe związane z różnymi przedmiotami nauczania w szkole powszechnej. Zabawy te mogą być z pożytkiem wykorzystane przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów.

Część metodyczna omawia wszelkie zagadnienia dotyczące warunków szkoły w dobieraniu i przeprowadzaniu różnych typów lekcji oraz podaje charakterystykę dzieci i poszczególnych klas w łączności z wychowaniem fizycznym.

Prawdziwą zaletą podręcznika, jak i innych prac tego autora jest przejrzystość układu i łatwość w zastosowaniu praktycznym — toteż zasługuje on na specjalne wyróżnienie.

Blasikowa H. Ilustracje i inscenizacje pieśni w szkole, str. 96. Cena zł. 2.50

Autorka w swych teoretycznych rozważaniach dochodzi do przekonania, że piękno można znaleźć wszędzie. W ży-

D o
„N A S Z E J K S I Ę G A R N I ”

W A R S Z A W A
ul. Świętokrzyska 18

Proszę o przysłanie:

(ilość)		
.....	Kwaśnicowa Z. Zbiór piasów t. I	15.—
.....	Kwaśnicowa Z. Zbiór piasów t. II	8.80
.....	Krawczykowski Fr. Lekcje ewiezeń ciel. kl. I—IV	5.80
.....	Blasikowa H. Ilustracje i inscenizacje pieśni w szkole	2.50

Należność uiszczyć w następujący sposób:

(określić: za zaliczką, po otrzymaniu książek, na raty).

ciu codziennym, społecznym, a tym bardziej w życiu szkoły. Jeden ze sposobów kształcenia poczucia piękna, to inscenizacje. Książka H. Błasikowej zawiera kilkadziesiąt pieśni inscenizowanych z nutami, omówionych szczegółowo pod względem technicznego wykonania poszczególnych pieśni. Dobrze pomyślana całość stanowi rewelację w zakresie literatury teatralnej dla szkoły i stowarzyszeń młodzieżowych. Jest to nieoceniony przewodnik dla tych, którzy mają, lub chcą mieć coś wspólnego z wychowaniem estetycznym młodzieży. Winiem posiadać ją każdy, kto do szarzyzny życia codziennego chce wprowadzić piękno ruchu i słowa, wychowując, ucząc, bawiąc.

Zawiadamiamy o istnieniu Działu Ratalnego przy „Naszej Księgarni”. Wydawnictwa własne do 10 rat miesięcznych.

POCZTÓWKA

Znaczek
za
5 groszy

(nazwisko i imię)

(miejscowość)

(ulica Nr domu)

(pocztą)

Do

„NASZEJ KSIĘGARNI”

Sp. Akc.

WARSZAWA
Świętokrzyska 18